DZIAŁ DLA DZIECI.

№ 2. Niedziela, dnia 20 listopada 1921 r.

ISKIERKA

Bezpłatne pisemko dla dzieci.

O pewnej sierotce i o litościwem sercu.

Jedna sierotka, sierotka mała
nad swoim losem wiecznie płakała;
a że nie miała znikąd pociechy,
ani gościnnej choć jednej strzechy
w rodzinnej wiosce, pod własnem niebem —
do obcych ludzi poszła za... chlebem!..

Lecz i śród obcych próżno go szuka:
wszędzie odmówią, kędy zapuka!..
Jedni odrzekną: „Łakniemy sami!..”
a inni — jeszcze wyszczują psami!..
I tak ta biedna sierotka mała
znów się po świecie długo tułała!..

Tylko z dniem każdym, z każdą godziną
coraz to częściej łzy z ócz jej płyną!..
a z tego zimna, z tego powietrza
i mniej mówiąca i bardziej bledsza
wciąż się stawała i taka drżąca,
jako na fali ów blask miesiąca!..

Nikt jej nie spytał: „Czego ci trzeba?!”,
nikt nie zagadnął: „A może chleba?!..”
a już i dziecko prosić nie śmiało,
wyciągnąć rączkę nawet się bało, —
wiedząc, że każde, najmniejsze słowo
zaraz się spotka z ludzką odmową!..

...ząc, że ludzie nic nie pomogą,
...egnie do krzyża, co ponad drogą
...ostarł czarne ramiona swoje,
jakby mówił: „Ja cięukoję!..” —
— po życiu krótkiem, tułaczem —
...kim zaniosła naraz się płaczem,
...rakło mocy życia iskierce —
pękło z żalu sieroce serce!..

O, drogie dzieci! Ilekroć spotka
które z was w życiu istotę biedną
i ta wam powie: „Jestem sierotka!..
otrzyjcie z oczu łzę chociaż jedną!..”, —
chlebem się dzielcie, groszem i szatą!..
niechaj od proga z łzą nie odchodzi:
sierota będzie wdzięczną wam za to,
a Bóg stokrotnie czyn wynagrodzi!..

Edward Kłoniecki.

Nieludzkie rządy.

(Bajeczka dla młodocianych czytelników)

W pewnej okolicy (ale wam nie powiem gdzie to było, bo byście tam zaraz pojechali) krajem rządziły zwierzęta.

A cóż tam ludzie robili, skoro rządy dostały się w łapy zwierząt? Ludzi tam wcale nie było. Szczęśliwa kraina!

Istotnie, byłaby szczęśliwa, gdyby nie to, że te dobre poczciwe zwierzęta niegdyś długo bardzo długo z ludźmi współżyły, że na wylot znały ich zwyczaje, że dużo od nich przejęły.

Był więc tam lis, co się nauczył ludzkiej chytrości, był i lew, który wyznawał zasadę „siła przed prawem“, był i koń, co zawsze dobrego o sobie umiał być mniemania, był i niedźwiedź, co cudze miody chętnie podbierał. ale najliczniejsze były szkodniki myszy i drapieżne koty.

To też myszy i koty rychło się spostrzegły, że dzięki swej liczbie, gdy zaniechają walk dotychczasowych (wszędzie myszy i koty jednakiej natury) i gdy zawrą ze sobą zaczepno-odporne przymierze, mogą innym narzucić swą wolę i że lew grzywiasty, i buńczuczny koń, i chytry lis, i łasy na cudze niedźwiedź sprzymierzonym myszom i kotom ulegną i słuchać ich muszą.

Po co mamy walczyć? zawyrokowały myszy i koty, kiedy za nagrodę zgody rzecz słodką — panowanie.

Słowo stało się ciałem.

Więc zeszły się myszy-szkodniki i koty drapieżne, na powitanie łapki sobie serdecznie podały i dalejże rządy obierać.

Kot Ognipiór został naczelnikiem kraju.

Jegomość Mleczypiwko prezesem, Gryzoksiąg na barki wziął oświatę, Burczymucha siłę zbrojną, Duduś sprawy wewnętrzne, Filuś zewnętrze, Mimuś finanse, Odrzyłapa przemysł, Czarnotek komunikację, a dla okrasy tej nowej przyjaźni obrano z mysiego rodu Imć pana Łatkę na ministra pracy.

Gdy już tak szczęśliwie targu dobito, ozwał się w te pamiętne słowa naczelnik Ognipiór.

„Kochane myszy i drogie kociska! Nasz kraj jedyny na świecie: niema w nim, jak długi i szeroki, ani jednego człowieka. Czyż może być szczęśliwsza kraina? My ład zaprowadzim nowy i nowe życie stworzymy. Niech żyją myszy i koty i ich kotomysie rządy!“

Po takiej wspaniałej mowie naczelnika padły sobie w objęcia rozradowane koty i myszy i było słychać tylko tkliwe piszczenia i słodkie mruczenia.

I zaczęły się kotomysie rządy. Lew grzywiasty uciekł na pustynię, lis wlazł do nory, koń popędził na łąkę, niedźwiedź schronił się do puszczy.

Zaświtały niewidziane nigdzie: wolność, równość i braterstwo.

A gdzież, mili czytelnicy, podziała się władza?

W tym to sęk cały, bo myszy szkódniki i drapieżne koty przez długie wieki współżyły z ludźmi i dużo od nich przejęły.

Więc oto Ognipiór zaczął jeździć salonowym wagonem, który ciągnęły liczne nieszczęsne koty, Mleczypiwko, kiedy wyjeżdżał, odprowadzały go na dworzec wszystkie ministry, a gdy powracał, witały liczne deputacje obywatelskie kotów i myszy z radą miejską na czele, Mimuś ściągał srogie podatki w naturze Odrzyłapa powywieszał krajowych przemysłowców (rzecz to wiadoma, że wszyscy oni są zdziercami i żyją z pracy robotnika, sami nic nie robiąc) a posprowadzał nowych z zagranicy, Czarnotek zniszczył starą komunikację, a wprowadził nową narazie z ograniczeniem dla sfer tylko rządzących, Filuś pisał szumne noty do dalekich krajów, by wszystkie myszy i koty zjednoczyły się tak, jak proletarjusze wszystkich stron świata się łączą, Gryzomir popalił książki i kazał się uczyć starym od dzieci, które nie piszą, nie czytają, a wszystko umieją, Duduś wskrzesił nadzwyczajną policję, a Imć pan Łatka, że to nie chciał być z reformą w tyle, wymierzył wszystkim obywatelom nieobeznanym pod wójną ilość pracy.

Narazie myszy i koty były szczęśliwe i szczęściem pijane.

„Nie rządzą nami okrutni ludzie, ni grzywiaste lwy, ni łase niedźwiedzie, ni chytre lisy, ni buńczuczne konie. Samiśmy sobie panami?“

A gdy na to hasło coraz więcej ciśnie się kotów i myszy do władzy, gdy każdy pragnie być na urzędzie, gdy ci, co muszą słuchać, aż piszczą ze zmartwienia i strachu, by wszystkie nakazy na czas i sumiennie wypełnić, tedy idzie obywatelska deputacja do władz najwyższych i skulona we dwoje tak prawi:

„O! prześwietni nasi towarzysze! Daliście nam wolność, równość i braterstwo, dajcież jeszcze władzę! Słodkie bowiem są tamte dary, ale ten najsłodszy. Niechże się stanie naszym udziałem. A służyć? Służyć nam będą lew grzywiasty, niedźwiedź łasy, lis chytry i koń buńczuczny.

Lecz, niestety! Ni lwa, ni lisa, ni konia, ni niedźwiedzia nie było.

Stary przyjaciel.

Nasi bohaterowie.

Henryk Dąbrowski urodził się 1755 roku w województwie krakowskim we wsi Pienchowcu i od 15 roku życia poświęcił się służbie wojskowej. Wstąpił do armji saskiej, kształcił się w sztuce wojskowej, studjował z zamiłowaniem geografję i historję. W 26 roku życia przeniesiony został do gward i elektorskiej w stopniu porucznika i służył pod znakomitym dowódcą jazdy generałem Bellegardem. Stamtąd powrócił do kraju, walczył pod ks. Józefem Poniatowskim w kampanji 1792 roku, a po tej kampanji otrzymał stopień wice brygadjera. W powstaniu kościuszkowskim uczestniczył i chlubnie się odznaczył przy obronie Warszawy a następnie w wyprawie na Wielkopolskę. Po upadku powstania przebywał dwa lata w Warszawie, a stąd przez Berlin udał się do Paryża, skąd po otrzymaniu od rządu francuskiego pozwolenia na tworzenie wojskowych formacji polskich powołał we Włoszech do życia legjon polski. Z legjonem tym walczył pod Reggio, przy zdobywaniu Rzymu, i odbył kampanję 1799 i 1800 roku pod. rozkazami generałów Saint-Cyra i Masseny. Ranny w jednej z bitew, po walce pod Marergo tworzy wraz z generałem Wielkorskim dwa nowe legjony.

Po pokoju w Amiens służył w armji rzeczypospolitej Cyzalpińskiej w randze generała dywizji.

Wojna Napoleona z Prusami kieruje go ku wymarzonemu celowi, ku granicom Polski. Po pogromie prusaków pod Imą zbiera w poznańskim blisko 30000 armję, walczy pod Grudziądzem, Tczewem, przy oblężeniu Gdańska, pod Trydlandem, gdzie znów otrzymuje ranę, odbywa kampanję 1809 roku, a w 1812 dowodzi dywizją wojsk polskich, przyczym osłania drogę od Mińska do Wilna.

Po krwawej bitwie pod Borysowem, broni mostów na Berezynie, otrzymuje ciężką ranę, a po wyleczeniu się bierze udział w walkach napoleońskich 1813 roku.

Pod Lipskiem walczy pod generałem Marmontem.

Po upadku Napoleona powraca do Warszawy, wstępuje do armji polskiej Królestwa Kongresowego, jest generałem jazdy, senatorem wojewodą, ale usuwa się wkrótce z powodu słabego zdrowia, osiada w majątku swym w Winnogórze w Wielkim Księstwie Poznańskim i umiera 1818 roku.

Wojak z krwi i kości, niósł ofiarę z życia dla ojczyzny, nie dbał, że częstokroć bezzasadnie szarpano jego dobre imię, to też słusznie przeszedł w hymnie rycerskim „Jeszcze Polska nie zginęła“ do wdzięcznej pamięci pokoleń następnych.

Wiadomości pożyteczne.

Jak długo żyją zwierzęta?

Zdaje się, że najdłużej może żyć łabędź, bo wiek jego życia przekracza 300 lat, słonie żyją ponad 200 lat, niedźwiedzie 50, konie na swobodzie do 40, w ciężkiej pracy do 25 lat, kot żyje 40 lat, lew do 35, świnia swojska do 20, a dzika do 25 lat, lis i pies żyją do 15 lat, zając 10 lat, mysz i wiewiórka do 6.

Z ptaków poza długowiecznym łabędziem sęp żyje do 120 lat, orzeł górski do 105, gęś domowa i kruk do 100 lat, kukułka 32, sroka 20 lat, słowik do 18 lat, kanarek do 15, gołąb od 10 do 20.

Z ryb karp żyje ponad 200, szczupak do 200 lat, gdy rak rzeczny żyje do 20

Listopadowe przysłowia.

W dzień Zaduszny pogoda, w dzień Zmartwychwstania ludziom wygoda, a jak słota — to psota.

Wiatr od południa w wilję Marcina, pewnie będzie lekka zima.

Swięty Marcin w śniegu przybieżał i będzie w zimie po pas w nim leżał.

Po świętej Katarzynie pomyśl o pierzynie.

Swięta Katarzyna po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.

Czasem w listopad nie palisz, rąbala oddalisz za to w grudniu musisz durniu.

W listopadzie grzmi, rolnik wiosnę śni.

W listopadzie wiele wody, na łąkach wielkie wygody.

Rozrywki.

Rozwiązanie zagadki: słońce.

„ zadania: zostały 4 zabite gołębie, reszta uciekła.

Rozwiązanie logogryfu: „Iskra”.

Rozwiązań nadesłano około tysiąca, z nich połowa — mylnych.

Przez losowanie otrzymali nagrody: Infantka, Fryzjer, Irenka Ficówna, Mała Basia K., Leopold Pietrzyk.

Po nagrody zwracać się należy do administracji w Sosnowcu w godzinach popołudniowych w poniedziałek i wtorek.

Zadania do nagrody.

Zagadka.

Stoi w stajni, je owies. nóżką grzebie i widzi tak dobrze z przodu, jak i z tyłu. Co to jest?

Logogryf.

Z następujących sylab ułożyć wyrazy, których litery początkowe utworzą nazwę miasta, głośnego dziś w Polsce, a zawsze drogiego sercu każdego polaka.

Sylaby: rek, ra, na, na, ko, o, wo, no, re, i, li.

Znaczenie wyrazów: 1) przedmiot używany przy utrudnionych wyścigach pieszych, 2) imię żeńskie, 3) przedmiot używany na kopalniach, 4) mieszkanie lisa, 5) część głowy.

(Koniec działu dla dzieci.)

Powrotna fala analfabetyzmu.

Winę ponoszą samorządy.

W pierwszym roku istnienia państwa polskiego szkolnictwo ludowe na terenie b. Kongresówki, zaczęło rozwijać się żywiej. Obecnie jednak, jak się niestety okazuje, akcja ta została zahamowaną i grozi nam powrotna fala analfabetyzmu.

Najlepszym przykładem jest powiat kielecki, w którym liczba nauczycieli wynosiła 72 w roku 1914 a dziś wynosi 23 osób, to od r. szkolnego 1921—1922 zaczyna się zastraszający upadek. **Ze wszystkich powiatów województwa kieleckiego nadchodzą alarmujące wieści, że cały szereg szkół powszechnych został zamknięty** z powodu braku nauczycieli, lokali szkolnych, mieszkań nauczycielskich itd. W powiecie kieleckim nieczynnych jest aż 25 szkół powszechnych.

Winę tego stanu rzeczy ponoszą przedewszystkiem samorządy powiatowe i gminne, które w myśl przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych, obowiązane są dostarczyć szkole lokalu szkolnego, mieszkania dla nauczycieli i opału, a zobowiązań tych nie spełniają. Winę ponosi również społeczeństwo, które w sprawach szkolnych okazuje straszną obojętność.

Nie tylko w województwie kieleckim, ale i w innych dzieje się to samo. Obowiązkiem prasy jest zadzwonić na alarm, bo odepchnięta nieco w tył fala analfabetyzmu gotowa powrócić ze zdwojoną siłą.

Pasek na mięso... ludzkie.

Rzecz się dzieje w krainie szczęśliwości wszelakiej, gdzie miłościwie panują i rządzą „Sowiety".

Wskutek głodu ludzie zaczęli się tam żywić mięsem — ludzkim. Od zwycięstwa „idei" bolszewickiej do ludożerstwa jest tylko, jak się okazuje, krok jeden.

Sprzedażą tego smakołyku zajmują się w Rosji Chińczycy. Materjału mięsnego nie brakuje, bo rzeźnia ludzka „bije" ciągle mnóstwo dwunożnych kozłów ofiarnych, dostarczonych przez „sprawiedliwych" rzeźników z „czrezwyczajek".

Urzędowo głosi się, że rozstrzelanych burżujów chowa się w ziemi. Lecz wykonawcy woli ludu woleli takie smaczne „zwłoczki" zabierać do domu, tam je „roećwiartowywać na trzy połowy" i sprzedawać potajemnie głodnym proletarjuszom.

Z czasem zaczęli narzekać, że Chińczycy ciągną nadmiernie pasek na tę „ludzinę", żądające cen zbytnio wygórowanych. Narzekania doszły do uszu władz sowieckich, które wdrożyły przedewszystkiem śledztwo z powodu przestępstwa w postaci spekulacji i lichwy uprawianej mięsem.

Ponieważ tam i za to karzą śmiercią, przeto może proletarjusze rosyjscy pod miłościwemi rządami sowietów będą teraz dla odmiany zajadali „chininę", pochodzącą ze zwłok skazanych na śmierć Chińczyków spekulacyjnych.

Kto urządzał pogromy?

Skazanie bandyty na śmierć.

Lwów, 19 listopada.

Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych we Lwowie zasiadł wczoraj Leon Marko, indywiduum podejrzanego pochodzenia, który w towarzystwie dwóch nieznanych ludzi dopuścił się bandyckiego napadu we Lwowie w listopadzie 1918 roku. Było to wieczorem.

Wszyscy trzej bandyci weszli do mieszkania Salomona Ecka przy ul. Krakowskiej, zażądali od niego pieniędzy, ściągnęli mu buty i pobili ręcznym granatem. Udali się następnie na II piętro, gdzie mieszkały razem dwie rodziny Goldberga i Schneego.

Marko groził Goldbergowi granatem i żądał, by mu wskazał sklep z obuwiem, lecz gdy Goldberg oświadczył, że nie ma takiego sklepu i prosił, by mu życie darował, zadowolnił się kwotą 16.000 koron. Teraz spędzili obie rodziny do jednego pokoju, Marko rzucił granat i zamknął drzwi na klucz.

W kuchni rzucił bandyci palącą się lampę, z której powstał pożar. Bandyci odeszli pospiesznie.

W pokoju granat eksplodował i zranił lekko 4 osoby, Goldberga zaś bardzo ciężko, tak, że w dwa dni później za kończył życie. Marko oskarżony był o zbrodnię używania materjałów wybuchowych i o zbrodnię rabunku. Do winy się nie przyznawał, jednak córka Goldberga stanowczo go poznała.

Prokurator Ogonowski stwierdził na podstawie relacji władz wojskowych, że Marko nie służył wcale przy wojsku. Sędziowie przysięgli 10 głosami potwierdzili winę, a trybunał pod przewodnictwem r. Fidy skazał Leona Marko na karę śmierci przez rozstrzelanie. W myśl ustawy amnestyjnej kara będzie zamieniona na dożywotnie więzienie po prawomocności wyroku. Marko zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na stacji Sosnowiec W.

Ważny od 1 listopada 1921 r.

Przychodzą do Sosnowca.

Nr. 121	Lublin (via Strzem. R.)	1.10
„ 141	Ząbkowice — — —	2.30
„ 1115	Granica (via Strzem. R.)	4.5[illegible]
„ 119	Warszawa— — — —	6[illegible]
„ 291	Katowice — — — —	[illegible]
„ 133	Częstochowa — — —	[illegible]
„ 115	Warszawa— — — —	[illegible]
„ 1119	Granica (via Strzem. R.)	[illegible]
„ 293	Katowice — — — —	[illegible]
„ 135	Częstochowa — — —	[illegible]
„ 1123	Kraków-Granica (v. Strz. R.)	[illegible]
„ 143	Zawiercie— — — —	[illegible]
„ 913	Warszawa Wsch. (v. Strz. R.)	[illegible]
„ 131	Piotrków — — — —	[illegible]
„ 117	Warszawa— — — —	[illegible]
„ 295	Katowice — — — —	[illegible]
„ 151	Ząbkowice (mieszany) —	[illegible]
„ 111	Warszawa (przes. Ząbkow.)	[illegible]
„ 1137	Częstochowa — — —	2[illegible]
„ 127	Granica (v. Strzem. R.) —	2[illegible]
„ 211	Zdołbunowo (v. Strzem. R.)	2[illegible]
„ 145	Ząbkowice i Warszawa —	22[illegible]
„ 1131	Granica (via Strzem. R.)	23.2[illegible]
„ 139	Częstochowa — — —	23.50

Odchodzą z Sosnowca.

Nr. 140	Ząbkowice-Warszawa —	0.25
„ 1112	Granica (via Strzem. R.)	1.00
„ 116	Warszawa— — — —	2.15
„ 122	Lublin (via Strzem. R.)—	3.10
„ 130	Piotrków — — — —	4.30
„ 1116	Granica (via Strzem. R.)	6.00
„ 132	Częstochowa — — —	6.30
„ 152	Ząbkowice (mięszany) —	7.25
„ 118	Warszawa— — — —	7.45
„ 1120	Granica (via Strzem. R.)	8.10
„ 292	Katowice — — — —	8.30
„ 212	Zdołbunowo (v. Strzem. R.)	8.55
„ 142	Zawiercie— — — —	9.40
„ 112	Ząbkowice i Warszawa—	12.20
„ 914	Warszawa Wsch. (v. Strz. R.)	13.45
„ 294	Katowice — — — —	14.00
„ 134	Częstochowa — — —	14.30
„ 136	Częstochowa — — —	17.05
„ 1124	Granica (via Strzem. R.)	17.30
„ 144	Ząbkowice — — —	19.15
„ 1128	Granica-Kraków (v. Strz. R.)	19.42
„ 120	Warszawa— — — —	20.20
„ 296	Katowice — — — —	20.40
„ 138	Częstochowa — — —	22.40

Pociąg Nr. 140 ma połączenie z poc. pospiesznym Nr. 6 z przesiadaniem w Ząbkowicach.

Z pociągu Nr. 118 dwa końcowe wagony na poc. posp. Kraków-Warszawa.

Pociąg Nr. 112 do Warszawy z przesiadaniem w Ząbkowicach.

UWAGA 1). Pociągi Dyrekcji Radomskiej Nr. Nr. 121/122 913/914 i 211/212 z Lublina, Warszawy Wschod. (Brzeskiej) i Zdołbunowa zostały skierowane do Sosnowca W. i z powrotem via Strzemieszyce R.

UWAGA 2) W pociągu Nr. Nr. 121/122 kursują po 2 wagony I, II i III kl. bezpośredniej komunikacji Sosnowiec W. — Włodzimierz Woł. przez Dęblin, Rejowiec Zawada.